



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Z ilu części składa się “Słowo i ciało”?

Author: Paweł Tomczok

Citation style: Tomczok Paweł. (2008). Z ilu części składa się “Słowo i ciało”?. W: T. Markiewicz, K. Uniłowski (red.), "Tajemnice "Słowa i ciała" : szkice o powieści Teodora Parnickiego" (s. 24-37). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Paweł Tomczok
(Uniwersytet Śląski w Katowicach)

Z ilu części składa się *Słowo i ciało*?

Powieść epistolarna Parnickiego to w sumie 107 listów zgrupowanych w dwóch częściach, z których każda ma swojego powieściowego autora. Każda część opatrzona jest osobnym mottem oraz inną datę ukończenia.

Zwykle *Słowo i ciało* interpretowano jako jednolity utwór, którego przesłanie można odczytać z dowolnego fragmentu. Sam tekst narzuca jednak osobne rozpatrywanie listów Chozroesa i listów osoby podającej się za Markię (przyjmując argumentację Stefana Szymutki¹, że autorką tych listów jest Akwilia². Konkurencyjne interpretacje są znacznie mniej przekonujące³). Chciałbym pójść krok dalej i zaproponować trochę inny podział materii powieściowej, bazujący na zależnościach wewnątrztekstowych. Zarówno listy Chozroesa, jak i Akwili nie są jednolite: stylistycznie, tematycznie, narracyjnie. To zróżnicowanie poddaje się jednak pewnemu uporządkowaniu.

W ramach mojego modelu proponuję podział powieści na pięć części:
Część pierwsza to listy Chozroesa od początku do połowy listu XVII;
Część druga to listy Chozroesa od połowy listu XVII do końca;
Część trzecia to listy Akwili od początku do listu XI;
Część czwarta to listy Akwili od listu XII do listu XLIII;
Część piąta to listy Akwili od listu XLIV do końca.

¹ S. Szymutko: *Poza pociechą logosu (w stronę interpretacji „Słowa i ciała”)*. W: tegoż: *Przeciw marzeniu? Jedenaście przykładów, ośmioro pisarzy*. Katowice 2006.

² Głównym argumentem jest list VIII części drugiej. Ślub Akwili z Rosjosem mógłby mieć takie znaczenie tylko dla niej samej.

³ Zob. A. Juszczyk: *Retoryka a poznanie. Powieściopisarstwo Teodora Parnickiego*. Kraków 2004. Autor, opierając się na wątpliwej interpretacji i licznych błędach filologicznych, stara się dowieść, że autorem wszystkich listów może być Chozroes lub Orygenes. Więcej o książce Juszczyka piszę w recenzji w „Pamiętniku Literackim” 2007, z. 4.

Na początek omówię przejścia między kolejnymi częściami, potem postaram się scharakteryzować odrębność każdej z nich. Odrębność tę można rozpatrywać z punktu widzenia fabuły – w poszczególnych częściach dzieją się różne typy zdarzeń, ale też ze względu na sposób opowiadania, wynikający z przyjmowanych przesłanek światopoglądowych. Jeszcze innym kryterium podziału mogłoby być usytuowanie czytelnika – zarówno tego powieściowego (są to wszyscy czytelnicy listów, nie tylko adresaci), ale też czytelnika implikowanego całej powieści, który w każdej części uczy się czegoś nowego.

Tutaj skupię się na dwóch środkowych kryteriach – proponuję rozważenie *Słowa i ciała* jako studium narracji historycznej, studium dróg rozpoznawania przeszłości, pisania i myślenia o niej, a także wykorzystywania wiedzy historycznej do aktualnych działań. Podział tekstu powieści ma więc służyć ukazaniu, jak powieść historyczna staje się metodologią, pragmatyką i historyką, narratywistycznym ujęciem zarówno historiografii, jak i literatury.

Najpierw omówię kryteria zewnętrzne, potem po kolei kolejne części, łącznie traktując elementy fabularne, typy narracji i tendencje światopoglądowe.

1. Zewnętrzne kryteria podziału

Listy Chozroesa wydają się raczej uporządkowane i pisane w sposób ciągły, nie ma w nich znaczących przerw, choć trudno odnaleźć w nich wewnętrzną spójność – przypomnijmy, że jednym z zarzutów, jakie postawiono pierwszemu listowi, były właśnie niezrozumiałe przejścia – domniemana Markia pyta, czy przypadkiem nie wypadła jakaś kartka, bo nie rozumie któregoś z odskoków myślowych Parta⁴. W listach Chozroesa pojawia się jednak jeden – zadeklarowany przez samego autora przełom – w połowie księgi XVII. Poprzednie listy nazwane zostają komedią, udawaniem, mówi się o zdzieraniu masek: „wszystko, com dotąd pisał, wprowadzeniem tylko było, przygotowaniem. Znasz takie sztuki teatralne, gdzie aktorzy najpierw w maskach wy-

⁴ O roli dygresji w listach Chozroesa zob. K. Uniłowski: *Łucznik konny. Uwagi do portretu Chozroesa*. W zbiorze: *Inspiracje Parnickiego*. Materiały z konferencji historycznoliterackiej „Inspiracje Parnickiego”, Katowice, 2–3 grudnia 1999 r. Katowice 2000.

stępują, a potem dopiero – gdy już widz da się masce zwieść – prawdziwą swą ujawniają twarz? Otóż takim prologiem były moje szesnaste ksiąg i rozdział pierwszy siedemnastej” (SIC, 155).

Następna cezura jest oczywista – kończą się listy Chozroesa, zaczynają kogoś, kto podaje się za Markię.

W listach Akwili znajdującej się dwie długie przerwy w pisaniu – właściwie autorka zarzuca już pisanie, ale jeszcze do niego powraca. Pierwsza przerwa ma miejsce po ślubie Akwili i jej kontaktach z Samgila – autorka powraca do pisania dopiero, gdy zaczynają się ważne wydarzenia polityczne i społeczne: wyjeżdża Klemens, ze swojej funkcji rezygnuje eparcha Egiptu, a miastu grozi strajk tragarzy i zamieszki na tle religijnym. Czwarta część listów to pisanie w politycznej walce, właśnie w tym czasie dochodzi do najważniejszych zdarzeń.

Po tych zdarzeniach, gdy wszystko wydaje się już rozstrzygnięte, autorka znowu na dłużej przerywa pisanie (a wcześniej pisała prawie codziennie, raz wysłała nawet dwa listy tego samego dnia). Ostatnie listy pisane są na przełomie roku 202 i 203 – motywem do podjęcia pisania jest sytuacja Orygenesisa, wątkiem dodatkowym wyjazd Chozroesa – Akwilia twierdzi, że wyjeżdża razem z zakładnikiem partyjskim za Eufrat.

2. Podział

Jeżeli mielibyśmy poszukać zależności między poszczególnymi częściami a powieściowymi zdarzeniami, to najwięcej dzieje się w części pierwszej i czwartej – w innych zdarzeń politycznych jest niewiele albo są poza przedstawieniem. Rozpatrzmy też podział *Słowa i ciała* ze względu na stosowane w poszczególnych częściach schematy narracyjne, konwencje, przekonania światopoglądowe. Korzystam czasami z wizji Haydena White’a⁵ zależności poziomów dzieła historycznego i literackiego, by pokazać, jak sytuacja danej osoby, jej poglądy i sposób pisania wzajemnie się warunkują.

⁵ H. White: *Poetyka pisarstwa historycznego*. Pod red. E. Domańskiej i M. Wilczyńskiego. Kraków 2000.

Część pierwsza

Część pierwsza to działania Chozroesa – tu jest aktywny, ma spore możliwości i ambitne cele. Współpracuje z Herakleidesem, prawie zdobywa dokument kompromitujący ważnego urzędnika rzymskiego, który ma kłopoty w wypełnieniu swojej funkcji. Inne osoby także są aktywne – odbywa się wiele uczt, spotkań, negocjacji. Skutkiem tych działań jest jednak porażka Chozroesa – jego główny sojusznik zostaje zabity, a testament trafia do Klaudiosów.

Pierwsza część to wyraz optymizmu Chozroesa: na poziomie polityki ma szansę na uzależnienie od siebie rzymskiego dostojnika – ta korzystna sytuacja przekłada się na wybór konwencji romansu. Tu podstawową zasadą rządzącą działaniami postaci jest miłość: „Każdy przecież kogoś kocha” (SiC, 83). Tu liczy się indywidualność osoby ludzkiej: „Jesteś sobą, tylko sobą – raz jesteś, jedyna, niepowtarzalna” (SiC, 57). Ta postawa przekłada się także na zaufanie we własne moce poznawcze: jak Kartezjusz, Chozroes wierzy w poznanie jasne i wyraźne, uważa, że zrozumiałe może być dla niego działanie innych osób (np. jego siostry Aleksandry, mimo iż podejrzewa ją o zabójstwo męża), a także ich wewnętrzne życie (Markii decydującej się na zabicie Kommodusa) – pisze: „jasny mi się stał zupełnie cały tok twego rozumowania” (SiC, 9), a chodzi tu o „rozumowanie”, w którym wielką rolę odgrywają uczucia, wiara i symbole religijne. W pierwszym liście z tekstu Chozroesa aż bije pewność swoich racji i komunikacyjnych umiejętności, chce „wytłumaczyć wszystko lub przynajmniej tyle, na czego ogarnięcie żywą mową starczyłoby czasu” (SiC, 11) – dla jego argumentacji i uzasadnień może zabraknąć czasu, nigdy – samych przesłanek. Z góry odrzuca kontrargumenty dla jego opowieści, którym można byłoby zarzucić brak logiki tylko w wypadku pominięcia odniesień do aktualnej sytuacji politycznej (jak w okrzyku: „Cóż za brak logiki” – SiC, 32). Zakładnik wykazuje duży krytycyzm i nieufność, chce odkryć to, co kryje się „poza maską budzącą zdumienie” (SiC, 10). Wierzy w możliwość poznania prostych elementów, z których następnie można będzie zbudować spójny pogląd. Zakładnik partyjski ma także całkowite zaufanie do swojej pamięci, choć i to zostanie mu wytknięte: odbiorcy nie wierzą, że może pamiętać dokładnie rozmowy prowadzone dwadzieścia lat temu. Realizacją optymistycznego programu badania rzeczywistości jest podróż do Rzymu

Kommodusa, odległego nie tylko w przestrzeni, ale i w czasie (około dziesięciu lat). Na podstawie wypowiedzi dwóch osób, Diddi Klary i Numerianosa, rekonstruuje wydarzenia, w których brał udział także ówczesny adwokat Tertulian. Siedząc przy swoim biurku i pisząc, podróżuje, widzi dzieje takimi, jakimi były⁶. Zarazem trudno wierzyć, że Chozroes bierze tę metodę poznawania historii na poważnie – przed podróżą przywołuje tezę wykpiwanego⁷ wcześniej buddyźmu o złudności upływu czasu. Odtworzenie przeszłości wcale nie musi oznaczać jej wyjaśnienia. W tym samym czasie Chozroes pisze o swoim otoczeniu: „nic tu nie jest pewne, nic – jasne” (SiC, 128). Z jednej strony pisanie, z innej rozwój zdarzeń zaciemniają świat zakładnika, który staje się coraz mniej zrozumiały.

Część druga

W drugiej części Chozroes już nie działa tak aktywnie – wspiera jeszcze chrześcijan (Orygenes ukrywa się w jego pałacyku w czasie prześladowań), ale możliwości jego intryg są już mniejsze, traci na przykład Deipilę (albo działa za jej pomocą).

W tej części Chozroes najwięcej uwagi poświęca Synowi Zemsty – bandycie tropionemu przez świeżo przybyłego do Aleksandrii Sekstosa Juliosa. W końcu sugeruje nawet, że to nie on już pisze listy, lecz jego morderca, Syn Zemsty. Chozroes jest także autorem planu znalezienia małżonka dla córki Feliksa – Akwili, która miała zostać żoną Klaudiosa Juliana, trafi jednak do znacznie mniej ważnego Rosjosa Witulosa.

W drugiej części romans się kończy – z różnych powodów Chozroes nie może już używać opowieści o swoim wiecznym poszukiwaniu Markii. Okazuje się, że musi zaakceptować hipotezę o innym pochodzeniu kochanki Kommodosa, która ma być znajdą i siostrą Syna Zemsty. Łączy się to z upadkiem jego planów politycznych – od tego czasu nie może już mieć wątpliwości, że Herakleides, jego główny so-

⁶ Ciekawa metaforyka: Chozroes zostaje wysłany na wycieczkę, wyrusza do Rzymu. Ale z drugiej strony daje „nurka w ów dzień, w ową godzinę” (SiC, 113).

⁷ Zob. analiza fragmentu „Jesteś jedna, jedyna...” w: S. Szymutko: *Parnicki – ostatni pisarz bytu*. W zbiorze: *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej. Kontynuacje*. Pod red. A. Brodzkiej i L. Burskiej. Warszawa 1996, s. 106.

jużnik, nie żyje⁸ i że szanse na manipulowanie Klaudiosem są już niewielkie. Nie ma powodów, by odgrywać konwencję romansową, są raczej podstawy, by dystansować się wobec coraz bardziej nieprzychylniej rzeczywistości (dodajmy, że w wyniku słabości Chozroesa, na którym wymuszono oddanie atramentów chińskich, zginie Leonidas), dlatego też w drugiej części dominuje ironia i satyra. Przytłoczony skutkami intryg, wyrzuca ze swoich listów wątki polityczne: część listu LVI, w której musiałby nawiązać do polityki, nie zostaje napisana. Zmienia się także sposób pisania: więcej tu poezji („słowo moje to złocisty flet”, wschodni poeta), metafor, atmosfery tajemniczości. Coraz częściej posługuje się literackim obrazem, alegorią, symbolem (pierwsze listy trudno zrozumieć, bo nie zna się imion postaci, nie zna się kontekstu, potem tekst staje się mało zrozumiały z powodu rozbudowania poetyckiej funkcji języka). Chozroes wątpi także w historiografię: ostateczną krytykę możliwości poznania historycznego według projektu Kartezjusza przynosi list LVI – niemożliwa jest przede wszystkim analiza: elementów jest zbyt wiele, a za każdym stoi trudno wyobrażalna liczba podobnych. Poznawanie przyczyn, powiązań między stanami rzeczy staje się niemożliwością – pozostaje tylko dochodzenie faktów: „mierzi mnie już pytać »dlaczego?«. Wolę dochodzić, co naprawdę się stało” (SiC, 231). Przypomnijmy tylko, że chodzi o to samo zdarzenie, które rozważał autor w liście pierwszym. Zamiast dążyć do „jasnego i zrozumiałego” ujęcia motywów działania Markii, wybiera pytanie o samo zdarzenie, o jego sens i następstwa, ale te bezpośrednio.

Ta zmiana ma też konsekwencje ideowe: jakże inaczej niż zachwytnad jednostkowością Markii wygląda opis anonimowej kobiety tebaidzkiej, wpisanej w żartobliwy ciąg zależności – Chozroes używa jej przykładu, by wykazać, że nasze decyzje mogą mieć nieprzewidywalne konsekwencje: zwolnienie więźniów chrześcijańskich na Sardynii wywołuje głód w Egipcie. Kobieta, nie mogąc wyżywić swojej rodziny, dokonuje pónaturalnej eliminacji:

dzieci wiejskie płaczą, krzyczą, że są głodne. Jest rada na ten płacz, krzyk?
Jest. Daleko? Dla wsi tebaidzkiej blisko: w zaroślach przybrzeżnych Nilu.
Oby mógł myśleć, a myśląc poznawać – wygłodzony od kilku dni kroko-

⁸ Cuchnące zwłoki Herakleidesa ukryte w jego pałacyku, w szatni Samgili i Karenówny.

dyl! Jakżeby gorąco, poznawszy cały łańcuch przyczyn i skutków, tobie [Markii] za nakarmienie dziękował. Dziecko – drugie dziecko – trzecie dziecko – to dla zaostrenia apetytu; potem zaś coś tak rozkosznie dużego jak sama matka. Ze smakiem już – nie chciwie, nie żarłocznie – przepoławiał ją; miała nim straciła przytomność, dość czasu by powiedzieć sobie z pełną jasnością myśli: »Jestem zjadana«. Bardzo dziwne musiało jej się to wydać – znacznie dziwniejsze, niż gdy sama – za dobrych czasów – zjadała rybkę. Ciekawym, kiedy mianowicie – po ilu uderzeniach serca od chwili, gdy zęby krokodyla przegryzły jej skórę na udzie – był położył kres zdolności dziwienia się. [SiC, 236]

Czy ta kobieta również jest jedna, jedyna, niepowtarzalna? Wraz ze zmianą sytuacji politycznej, zmienia się obraz świat i konwencja literacka – być może zatem tezy wygłaszane w tekście *Słowa i ciała* należy zawsze rozumieć w ramach konwencji, jaką akurat jest stosowana, a nie przypisywać wyrwanych fragmentów światopoglądowi pisarza. Ten radykalny sceptycyzm znajduje dopełnienie w liście ostatnim: Chozroes wykpiwa dążenia siostry do łatwego poznania prawdy. Aleksandra⁹ chciała uciec od trudnych zagadnień ontologicznych, ale intrygi polityczne zmuszają ją do stawiania pytań, które zakładają już odpowiedź na te kwestie, które zlekceważyła. Chozroes przede wszystkim krytykuje założenia dotyczące tożsamości¹⁰ człowieka – na podstawie czego właściwie można stwierdzić, że Chozroes to Chozroes, a nie Syn Zemsty, że Deipila jest sobą, a nie Markią¹¹? Chozroes wykpiwa także zaufanie odbiorcy do własnych wypowiedzi. Na pytanie: „Więc wszystko, coś pisał, było kłamstwem?“, odpowiada: „Mogło być. Ale nie musiało. Było zaś czy nie było – ty sama racz orzec” (SiC, 245). Nic dziwnego, że taka postawa autora budzi roz-

⁹ „Mówiła niegdyś w Taksyli: oszaleć można, myśląc nad zagadnieniami: »Wszechbył a moje jednostkowe istnienie« czy »Osobowość a wielość«. Od zagadnień tych uciekła – i cóż? czy naprawdę uciekła? Czy taka jest pewna, że nie może oszaleć, myśląc: zabił czy nie zabił?» (SiC, 244).

¹⁰ Krytykę tę wykorzysta w części drugiej Akwilia. Skoro tożsamość piszącego podmiotu jest tak chwytliwa, ona może być Markią. Parnicki pokazuje jednak, że nie jest to takie proste.

¹¹ U Parnickiego faktycznie nie potrzeba kartezyjańskiego *cogito*, by stwierdzić swoje istnienie, bo to właściwie nie jest ważne. Chozroes musi jednak pytać o treść tego *cogito* – czyli o swoją tożsamość. Zauważmy, że podważa nawet informację o swoim pochodzeniu: być może deklaracja matki, że jest synem Wologazesa, była tylko zemstą za upokorzenie młodej uciekinierki. Chozroes uchodzi w świat możliwości – tam, gdzie nic nie jest konieczne, gdzie wszystko pozostaje otwarte.

pacz czytelnika zmuszonego do ciągłego zastanawiania się nad możliwymi sensami sformułowań.

Część trzecia

Część trzecia to początkowe listy Akwili. Niewiele jest w nich informacji o aktualnych wydarzeniach, znacznie więcej spekulacji na temat sytuacji sprzed kilkunastu lat. Sekstos dalej tropi Syna Zemsty, przypuszcza, że może nim być osoba zamieszkująca pałacyk Kleopatry Trzeciej. Autorka stara się odwieść tropiciela od ulegania wpływom Diddi Klary, Klaudii Brytyjki i Aleksandry – wie, że coś planują, ale nie jest jeszcze w stanie przewidzieć, co to dokładnie może być. Znaczący w tej części jest dokładny opis ślubu Akwili i Rosjosa oraz jego okoliczności – niewiele było osób szczególnie tym zainteresowanym, co naprowadza na związek autorki z Akwilią.

Część trzecia jest bez wątpienia najnudniejszym fragmentem książki – to prawdopodobnie do niej przede wszystkim należy odnieść wypowiedzi Szymutki o listach Akwili¹². Autorka chyba rzeczywiście nigdy wcześniej tak wiele nie pisała, choć trudno podważyć jej wykształcenie, początki pisarskie są w jej przypadku wyjątkowo trudne. Treścią części trzeciej są głównie „wspomnienia” z życia Markii – już pierwsza scena ukazuje poziom naiwności autorki, która przekonuje, że Markia uciekła tajnym wyjściem bramy, która posiada dwa wyjścia – istna ucieczka z szubienicy, właściwa dla romansu historycznego. Na podobnym poziomie jest psychologia – motywy działania przeciwniczek są mało skomplikowane: na przykład Klarze ponad wszystko zależy na trzewikach Kaliope, подарowanych Markii przez Chozroesa. Szczególnie irytujące dla czytelnika mogą być wątki autotematyczne, gdy Akwilia fascynuje się swoją własną psychiką, jak w cytacie: „Czy nie jest to ciekawe, że właśnie w tej chwili przypomniała sobie” (SiC, 346), albo sztuczne budowanie zagadkowości sprawami, które nikogo nie interesują. Dochodzi jeszcze zmienność poglądów, zauważona samokrytycznie: „z mego pisania – pisaniny raczej niż pisarstwa – nie sposób wywnioskować, czy w ogóle zdolnam mieć jakieś rozsądne, a niepodważalne ciągłym wahaniom, wręcz skokom, poję-

¹² Zob. S. Szymutko: *Ten nudzący się Chozroes, ta nudna Markia...* W: tegoż: *Przeciw marzeniu?*, dz. cyt.

cie o stosunku Chozroesa do mnie – a jeśliś niezdolna, to może bym poszukała sobie innych sposobów wypełniania przymusowej samotności, aniżeli odwracanie stałe tą właśnie pisaniną twojej uwagi od zadań, jakie masz do spełnienia” (SiC, 347). Często poglądy Akwili sprawiają wrażenie żartów, trudno uwierzyć, by aż tak łatwo ulegała mało prawdopodobnym sugestiom, jeszcze trudniej jednak brać poważnie, że uwierzyć w nie mógłby Sekstos.

Niezbyt korzystnie jawi się także Akwilia jako działający polityk: alarmuje właściwie Sekstosa o powadze sytuacji, o realnym zagrożeniu kilku bliskich jej osób, a zarazem jest w niej jakieś marzenie o obróceniu każdej tragedii w komedię tak, by nikomu nie stało się nic złego, by każdy wyszedł z tarapatów jak najbardziej zadowolony. Nic dziwnego, że domaga się od Sekstosa bycia gołębiem i wężem, połączeniem tklivości i siły – obu potrzeba do obrony chrześcijaństwa. Akwilia jasno wytycza cel swojego działania, co jest przecież błędem dla polityka, który powinien relatywizować własne działania do okoliczności – Akwilia od pierwszych listów deklaruje, że chodzi jej o ochronę Chozroesa (ewentualnie o zapewnienie godnej śmierci Synowi Zemsty, jeżeli Chozroes już nie żyje, zgodnie z aktualną hipotezą).

Także wizja rzeczywistości autorki jest mocno wątpliwa – jako wspierający argument dla swojej tożsamości wmawia Sekstosowi, że poszukiwanie prawdziwej tożsamości autorki listów będzie wymagało od niego poświęcania czasu i wysiłku, a przecież najlepsze rozwiązania są te najprostsze. Autorka rezygnuje ze skomplikowania bytu i zadowala się rozwiązaniami, które są „jasne i proste i łatwe” (SiC, 263).

Początkowe zaufanie do możliwości pisania jako Markia szybko jednak upada, Akwilia odczuwa znużenie opowiadaniem, bo to nie bardzo jej wychodzi – zbyt wiele w nim modalności, jak mogło być, jak być powinno, jakie mogły być następstwa – zbyt mało powiedzenia po prostu, jak było. Porzuca pisanie także dlatego, że nie wierzy już w empatię, zarzuca sobie kalectwo umysłu, polegające na niezdolności wczucia się w motywy innych osób, co powoduje, że jej argumentacje – choć czyta Arystotelesa – są zbyt szczegółowe, a zarazem roszczą sobie prawo do rekonstrukcji czyjogoś życia psychicznego („Kalikstos rozumował tak...” – SiC, 309).

O słabości Akwili świadczy też, że gdy referuje informacje uzyskane od Samgili, która opowiada własne przeżycia, jej opowiadanie

ma inną postać i inne założenia – w tym przypadku nie widać rekonstrukcji, lecz zwyczajnie opowiedziano pewną historię.

Sytuacja Akwili jako pisarki jest o tyle trudna, że do pisania skłoniły ją cele polityczne, ale i jej sytuacja egzystencjalna – właśnie ma zostać żoną Rosjosa, do którego czuje obrzydzenie. Akwilia jakby spełniała tezy antropologii literackiej Isera – próbuje potraktować literaturę jako pole walki o własną tożsamość. Niedookreślone miejsca w biografii Markii chce wypełnić własnymi przeżyciami, ale to, co powstaje, i tak jest jej obce.

Część czwarta

Część czwarta rozpoczyna się informacjami o aktualnych wydarzeniach w Aleksandrii – autorka przeczuwa już, że dojdzie do różnych konfliktów wykraczających poza środowisko polityków: dość dobrze przewiduje plany i działania swoich głównych przeciwniczek, Klaudii i Klary, oraz zagrożenie, jakie według tych planów grozi Klaudiosowi. Nie ogranicza się jednak do obserwacji – sama odgrywa ważną rolę w przekonaniu Syna Zemsty do poddania się: w zamian za to zostanie ścięty, a nie spalony; rozumie też motywy działania bractwa Klaudiosów na rzecz chrześcijan i angażuje się w spory filozoficzne (dyskutowuje z Orygenesem na wykładach). W tej części dochodzi właściwie do rozwiązania najważniejszych wątków: ginie Syn Zemsty, Klaudios Julianos realizuje swój plan i odzyskuje zaufanie cesarza, ujawnia się Numerianos, tajny agent w opozycji antydworskiej, a główna postać tejsze zostaje skazana na wygnanie na wieś i utratę prawie całego majątku. Kończy się pobyt Chozroesa w Aleksandrii – Rzym domaga się innego zakładnika. Akwilia z tych wypadków wychodzi zwycięsko – nic nie stało się osobom, które chciała chronić, nawet Klaudiosowi, którego gotowa była w pierwszym liście poświęcić.

W czwartej części Akwilia jest już całkiem inną autorką – przede wszystkim aktywnie działa, także pisanie teraz jest realną działalnością. Uporała się już z największym problemem swojej egzystencji – Rosjos ma wyjechać. Choć w tej części pojawią się świetne opisy lęku i niepokoju, to chyba autorka już tak bardzo się nie boi – chyba wcześniej jej niepokój, połączenie strachu i wstrętu były znacznie mocniejsze, nie mogły jednak odnaleźć artykulacji. Teraz środki wyrazu się odnajdują, nie ma już jednak zaufania do pisma – Akwi-

lia domaga się zlikwidowania przyczyny lęku, a nie pisarskiej tarczy. W tej części Akwilia faktycznie waha się między wyborem konwencji – zdarzenia mogą ułożyć się zarówno tragicznie, jeśli Klaudios Julianos zostanie stracony, ale i komicznie – jeśli zwycięsko wyjdzie z kłopotów. Stąd w listach wiele apeli do Sekstosa o działanie, o unieszkodliwienie Klary i Klaudii.

Autorka wyzbywa się już swoich ciągłot do pisarstwa wspomnieniowego – nawet gdy chce wspominać (znaczące, że w momencie, gdy nic się nie dzieje w polityce), zamiast opowieści tworzy traktat metodologiczny: wprost mówi o metodzie pisarskiej, zastanawia się nad wyborem formy i tematu swojej pracy, także głównego bohatera (SiC, 411). Tak, jak poprzednio wierzyła, że zdoła odtworzyć życie innej osoby, tak teraz odrzuca nawet możliwości poznania swoich dawnych przeżyć, także z powodu zmiany sposobu postrzegania własnej rzeczywistości. Rozwiązaniem tego problemu ma być zapisywanie dziejów w trakcie ich dziania się, a nie tworzenie wizji z perspektywy zwycięzców. Kpi także z podręcznikowo skrócowego ujmowania dziejów, nieliczącego się z biografią jednostek, zredukowanych do kilku stereotypów. Jedyna wiarygodna postać historiografii – odtworzenie stanu umysłu w trakcie zdarzenia – jawi się jako utopijna; nawet chwila obecna przestaje być przejrzysta – czas jest wpływającym strumieniem, wpływającym nieuchronnie i bez możliwości utrwalenia: „W tej chwili sięgam po jabłko – cieszę się nań bardzo; za rok mogę jabłek nie znosić – czy zdołam wtedy odtworzyć tę uciechę, z jaką w tej chwili lewą swą rękę wyciągam ku tacy z jabłkami?!” (SiC, 411). W końcu wątpi nawet w sama możliwość ogarnięcia słowami stawania się (zob. SiC, 417).

Interesuje się opowieściami, które – choć baśniowe – są bądź zabawne, bądź pouczające (SiC, 402). Znacznie więcej jest także analiz problemów filozoficznych, podejmowanych ze względu na drugiego czytelnika, Orygenesesa, na którego wykłady uczył się.

Część piąta

Część piąta jest właściwie dodatkiem do czasu zdarzeń. Głównym wydarzeniem jest autokastracja Orygenesesa oraz śmierć Potajmieny i nawrócenie Bazylidesa i Sekstosa. Kończą się już prześladowania chrześcijan. W polityce umacnia się jeszcze pozycja Klaudiosów.

Ta obszerna część pozwala zarazem na zrozumienie niektórych elementów wcześniejszego świata zdarzeń. Jako iż jest już „po”, może dojść do bardziej otwartych wyznań – Sekstos pisze list do Akwili, w którym wyraża przypuszczenie, że listy pisała Deipila. List ten ma cechy dobrotliwego wspomnienia – Sekstos występuje z wywiadu i działalność polityczna jest już dla niego tylko wspomnieniem.

O ile dwie poprzednie części listów Akwili pisane były w mniej lub bardziej jasnym celu: czy to politycznym, czy egzystencjalnym, to kilka ostatnich listów nie ma żadnej praktycznej racji istnienia. Już w pierwszym liście tej części autorka wykonuje ruch niezrozumiały w ramach polityki: ujawnia metody własnej działalności, opisuje sytuację polityczną w Aleksandrii – nie wiadomo, po co, nie wiadomo, dla kogo. Większość tych informacji musi być znana Sekstosowi. Wydaje się, że ostatnią część swoich listów Akwilia pisze już z pobudek estetycznych, chce stworzyć pismo, które „ma na sobie jedyne, nie dające się z żadnym innym pomieszać – piętno, ślad niezmaszalny burz, co targają światem – może i ubożuchnym, lecz niepowtarzalnym – moich myśli – właśnie moich” (SiC, 617), przeciwnie do logicznego wyrazu Sekstosa Juliosa, gubiącego w tekście swoją jednostkowość.

W tej części dochodzi także do wypełnienia obietnicy opowieści – od pierwszych listów Akwilia wspomina o sprawie Kaliksta i dyskusji z przywódcami chrześcijaństwa. Gdy jednak rzeczywiście będzie miała opowiedzieć o tym zdarzeniu, poprzedzi swoje rozważania uwagami o nieodróżnialności prawdy od zmyślenia i znaczeniu wzorów literackich dla wiarygodności narracji. Okazuje się, że w trakcie pisania całkowicie zmieniła koncepcję całej sprawy – w pierwszej wersji Kalikstos został skreślony z listy zakładników, w późniejszej wcale nie trzeba było skreślać jego imienia, bo autor listy przeznaczonych do zwolnienia więźniów po prostu tam Kalikstosa nie umieścił.

Autorka drugiej części kończy swoje pisanie właściwie podobnie do Chozroesa – na szyderstwie z religii, filozofii, historiografii oraz fascynacji literackością, w której próbuje pozostawić swój ślad, odcisnąć swoje piętno. Jej wizja rzeczywistości bliska jest coraz mocniej przyswajaniem Lukianowi, którego cytuje w ostatnim liście: „Pytano mnie zawsze, czemu tylko dialogi szydercze piszę – ja, którego na wielkiej stać stworzenie tragedii... Głupcy, o głupcy! Nie ma granicy między komedią a tragedią – nie może być zresztą, bo obie z tej samej pradawnej wywodzą się podstawy: z płąsu... Powie ktoś może: są płą-

sy a płąsy? zabawne, wesołe, komedii przedsmak czy przecucie tragedii, płąsy uroczyste? Bzdura – po tysiackroć bzdura! Te i tamte to tylko krzyk niemych – krzyk bezgłośny strachu przed męką i próba wymknięcia się jej – męce... krzyk, znaczący: »Nie bij mnie, bo ciebie bawię!«, albo: »Nie bij mnie, bo ciebie czczę!«...» (SiC, 646–647). O ile w pierwszej części listów Akwili tragicomedia była wyrazem optymizmu, że nawet rzeczy skomplikowane i niebezpieczne kończą się dobrze dla wszystkich, o tyle tu mamy do czynienia ze świadomością procesualności ludzkiego bycia, które porusza się między różnymi granicami.

3. Zakończenie

W poszczególnych częściach *Słowa i ciała* obcujemy z różnymi założeniami pisarskimi, światopoglądowymi, metodologicznymi – każde zarazem czegoś nas uczy. Ta nauka nie przebiega jednak linearnie – najłatwiejsza jest część ostatnia, najtrudniejsza fabularnie okazuje się zaś część pierwsza, chociaż jest chyba najatrakcyjniejsza literacko. Czytelnik Parnickiego musi właściwie przejść przez kolejne etapy widzenia świata – od wiary w proste motywy, jaką reprezentuje Akwilia w swoich pierwszych listach, przez próby ustalenia motywów działania, do pogodzenia się z hipotetycznością własnych ustaleń.

Zarówno bohaterowie, jak i czytelnicy tej powieści muszą prowadzić studium narracji historycznych – badać sposoby widzenia dziejów, testować różne metodologie humanistyczne. Chozroes pisze o poczuciu rzeczywistości, co przypomina o koncepcjach zmysłu rzeczywistości, kształconego przez lekturę dzieł historycznych. W przypadku Parnickiego ten zmysł będzie ściślej niż u Wilhelma Humboldta czy Droysena i Berlina związany z literacką reprezentacją rzeczywistości, ale zawsze mówi się o stałej rzeczywistości człowieka, w której ten musi nauczyć się działać.

Paweł Tomczok

How many parts does *The Word and the Flesh* consist of?

Abstract

The purpose of the present paper is to present the model of the plot of Teodor Parnicki's novel. The work comprises of two collections of letters – those written by Osroes, and those written by someone claiming to be Markia. Usually the novel itself or both of its parts were interpreted as coherent unity on the basis of which one can present statements regarding narration or the vision of reality. In the presented model I have distinguished five parts. Each of them represents different fictional, rhetorical and epistemological assumptions, which, according to H. White's works, influence one another. Depending on political and existential situation of the author of the letters, the categories of analysis of historical work (which were distinguished by the author of *Metahistory*) change. The model proposed here enables us to look upon Parnicki's novel as a study of historical narration – thus the goal is no longer a presentation of yet another story, but an exploration of the ways the stories are created.